GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

N^RO 213.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 11 Sierpnia 1829 roku w Wtorek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

AMSZTERDAM. — *Dnia 1 sierpnia.* — Zboże we wszystkich prawie gatunkach miało dobry odbyt dnia wczorajszego. Płacono: pszenicę polską 127 fnt. wysokopstrokatą po 378 Fl., ($46\frac{5}{6}$ złp. za korzec, dito 127 do 128 fnt. pstrokatą po 360 Fl., dito 126 fnt. po 356 Fl. ditto 127 fnt. poślednią po 350 Fl. — Żyto 122 do 128 fnt. pruskie 163 do 173 Fl.

LONDYN. — *Dnia 28. lipca.* — Pszenicy angielskiéj niewiele było na wczorajszym targu, ale zagranicznéj dowóz w tym tygodniu był bardzo znaczny, a lubo z wielu stron dochodzą doniesienia o nieustających deszczach nieinaczéj przecież kupowano jak po znižonéj cenie o 2 s. na kwarterze. Toż samo i w innych gatunkach zboża, wyjąwszy jednę fasolę, która o 1 s. podrożała.

— *Dnia 31 lipca.* — Doniesienia o tegorocznych żniwach już w wielu miejscach rospoczętych, są bardzo pomyślne, lubo powietrze bardzo niestałe. W pszenicy mało było do czynienia i dla tego żadnéj rzeczywistéj zmiany w jéj cenie podać nie można. Zresztą bez odmiany.

W zbożu zagranicznėm dowieziono tego tygodnia pszenicy 21,500, jęczmienia 2450, owsa 16,000 kwarterów.

Opłata celna podwyższona została na pszenicy o 2 s. na owsie i fasoli $1\frac{1}{2}$ s. zmižono ją zaś na grochu o $1\frac{1}{2}$ s.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— W skutku układu z dyrekcją jeneralną poczt zawartego na pisemko perjodyczne wychodzące w drukarni banku polskiego dwa razy na tydzień we wtorki i piątki, pod tytułem: *Wiadomości handlowe*, prenumerować można po wszystkich urzędach i stacjach pocztowych, za opłatą roczną złp. 12; za czas zaś od 1. sierpnia r. b. do 1 stycznia 1830 ustanowioną została opłata w ilości złp. 5.

— JPan Nowakowski artysta dramatyczny wrócił do Warszawy.

— W Izdebnie pod Błoniem założona została fabryka cukru z buraków.

— *Dziennik powszechny krajowy*, umieścił wyjątek z artykułu sobie nadesłanego, obliczający matematycznie objętość gazet warszawskich, oraz ich wzajemny pod tym względem stosunek. Wypadek téj rachuby jest następujący:

»Jeżeli massę wszystkich wiadomości zawartych w jednym zwyczajnym Nrze Gazety Worszawskiéj, oznaczymy liczbą 1, to Korrespondent obejmuje tyle co $1\frac{1}{48}$; dwa Kurjery $1\frac{5}{32}$; Gazeta Polska $1\frac{1}{5}$; Dziennik powszechny $1\frac{33}{96}$. — Jeżeli zaś to porównanie pomiestności zastosujemy do ceny, okaže się, iż kiedy kwartalna miejscowa cena Gazety Warszawskiéj jest 15 złp., Korrespondent powinien kosztować 15 zł. 9 gr.; Dwa Kurjery 17 zł. 10 gr.; Gazeta Polska 16 zł. 26 gr.; Dziennik powszechny 20 zł. 4 gr. — Gdy zaś tyle nie kosztują, przeto potrąciwszy ich cenę, wypada: iż od Gazety Warszawskiéj, jest na kwartał — Korrespondent tańszy o 9 gr.; Kurjer o 20 gr.; Gazeta Polska o 4 zł. 26 gr.; Dziennik Powszechny o 5 zł. 4 gr. — Czyli że w stosunku odwrotnym Gazeta Warszawska jest pod względem massy dawanych wiadomości o tyle droższa od innych gazet, co ostatnie liczby wskazują.«

— Wyszedł w tych dniach u A. Gałęzowskiego i komp. poszyt I. Tomu VI. Themidy Polskiéj. — Zawiera: 1) Rzut oka na upominek Pliszki o sukcessji. 2) O powołaniu naszego wieku do czynienia odmian w prawach kryminalnych. 3) O rzeczach ruchomych i nieruchomych czyli rozbiór art. 517 — 526 kodexu cywilnego. 4) Czy prokurator jest w obowiązku czynienia wniosków na korzyść stron w art. 83 kod. post. wymienionych. 5) Obrona dodatkowa czyli przymówienie Mędrzeckiego mecenasa w sprawie szesnastoletniéj Franciszki F......... skazanéj na całe życie więzienia. 6) Artykuł 352 k. k. p. łącznie z art. 351 stanowi o występku z dopuszczenia (committendo).

— MATHIAS BRACIA mają zaszczyt uwiadomić *Prześwietną Publiczność*, że skład swój towarów przenieśli na Krakowskie-Przedmieście do DOMU W. WERNERA pod Nro. 369 na pierwsze piętro obok głównego odwachu. Gdy nadal trudnić się tylko będą handlem hurtownym i kommissami, przeto pozostałe towary sprzedawać będą za zniżone ceny w nowym lokalu.

— *Nagroda.* — Kto posiada pewny sposób zupełnego wygubienia robactwa zwanego karalukami czyli persakami, raczy zgłosić się do domu rządowego na Krasińskich dziedzieńcu pod Nr. 549 do W. Korsaka gdzie o otrzymać się mającéj za to nagrodzie powezmie wiadomość.

ANGLJA. — *Z Londynu dnia 29 lipca.* — W ostatnich trzech dniach wykonał lord major juryzdykcję swoją na Tamizie, w towarzystwie swéj małżonki i około 50 swoich przyjacioł. Jest to zwyczaj, który się co rok odnawia. Zwiedził on w tych dniach wszystkie warsztaty okrętowe, wszystkie okręty wojenne, miejsca do zarzucania kotwic i wszędzie przyjmowano go ochoczo i wyprawiano

dla niego uczty. Najokazalszy bal wyprawił major z Rochester, a admirał portowy w Medwaj dał mu kolację na pokładzie okrętu o 120 działach. Te trzy dni kosztują lorda majora 1000 f. s.

— Times dowodzi, że Anglja ma prawo żyć w zgodzie z Don Miguelem, dopóki rządy jego się utrzymują, jak podobnie miałaby prawo uznać rząd faktyczny konstytucjonistów, gdyby im się powiodło poprzeć dzielnie swą sprawę, któréj zresztą życzy jak najlepszego powodzenia.

— Morning-Chronicle potwierdza z prywatnych doniesień wszystkie szczegóły uroczystego przyjęcia posłów w Stambule; przechodziły one nawet miarę zwyczajnéj etykiety tureckiéj, wszelako trudności do zawarcia pokoju są prawie nie do zwalczenia. Pochodzą one najprzód z żądań słusznych mocarstwa zwycięzkiego; powtóre z uporu sułtana; potrzecie z charakteru i przekonania hrabiego Capodistrias, który bez względu na przełożenia gabinetu londyńskiego, kazał kontynuować blokadę stałego lądu Grecji.

— W jednéj z tutejszych fabryk kazano zrobić dla króla wielkie naczynie srebrne do chłodzenia wina, ważące 6950 uncji. Kiedy już było skończone, pozwolił król napełnić je trunkiem, i uraczyć nim robotników. Trunek składał się z 16 gallonów starego wina portugalskiego, z gallonu wódki, z 8 tuzinów cytryn, 6 tuzinów muszkatelek i 20 funtów cukru. Robotnicy uwieńczyli swe dzieło ochoczo, śpiewając *God save the king*.

— W mieście fabrycznem Huddersfield, zgromadzili się niedawno właściciele fabryk z robotnikami i z największą zgodą naradzali się nad wzajemnym interesem. W końcu spólnie uchwalili, że należy rozpoznać położenie robotników, a następnie postanowić, co będzie potrzebne dla dobra pospolitego.

— Z wolnéj osady Liberia nadeszły bardzo pomyślne wiadomości. Stolica téj osady Monrovia liczy już do 100 domów, i ciągle nowe wznoszą się, wystawiono zamek warowny dla obrony miasta i zatoczono na murach jego 5 dział, a 60 bogato ubranych ochotników składa jego załogę. Z krajowcami żyją osadnicy w najlepszéj zgodzie i prowadzą z nimi handel.

— Xiąże Buckingham sprowadził niedawno z Włoch kosztowne rzeźby.

— W tych dniach zapowiedziano na rogach ulic i w pismach wielkie i nowe widowisko na Tamizie. P. Grimaldi przyrzekł popisywać się ze sztuką przepłynienia w 40 minutach od mostu westminsterskiego do mostu foxhalskiego w balji ciągnionéj przez 4 gęsi. Gdy dzień zapowiedziany nadszedł, zgromadziło się mnóstwo ludzi i napełniło nie tylko mosty, ale nawet przyległe ulice. Nadeszła godzina zapowiedziana, ale Pana Grimaldego nie było widać; czekano jeszcze parę godzin, ale nadaremnie. Gazety angielskie zapewniają, że jakkolwiek sztukmistrz nie pokazał się, ale gęsi mnóstwo było widać. Zrobiono wielkie zakłady względem odkrycia tego Grimaldego, który z publiczności londyńskiéj tak zażartował. Wyszukano wprawdzie jakiegoś Grimaldego, ale ten nie wiedział nic o jakowéj żegludze za pomocą gęsi.

— Kapitan Ros, który przedsięwziął podróż do bieguna, podejmuje ją pod złą wróżbą; najprzód pękła machina parowa statku, a teraz zbuntowali się majtkowie okrętu, którzy mu miał towarzyszyć. Niewstrzymany kapitan, wysadził na ląd zbuntowanych majtków i bez nich popłynął.

— Niejaki P. Meredith w Londynie, wydaje pamiętniki Bernadottego.

— Kommunikacje pocztowe z Paryżem, tak ulepszone zostały, iż listy zwyczajne dochodzą teraz tak spiesznie, jak gdyby przesyłane były sztafetą.

— Powóz parowy pana Gurney odbywa teraz pocztową usługę do Bath. W jednem z miast fabrycznych, przez które przejeżdżał, napadło na niego pospólstwo, oburzone na wszelkie machiny i o mało co nie zakamienowało pana Gurney i jego towarzyszów.

— Donoszą z Korfu, że Grecy w drugiéj połowie czerwca odnieśli wielkie korzyści nad Turkami w Liwadji i że wodzowie greccy postanowili uderzyć na Negropont i opanować tę wyspę. Angielskie okręty będą im w tém zapewne na przeszkodzie. Niewątpliwą jest rzeczą, że hr. Capodistrias wydał rozkazy nieprzerywania kroków nieprzyjacielskich z Turkami.

— Z Syra donoszą pod d. 18 czerwca, że Teby kapitulowały Grekom. Omer pasza, który spieszył na odsiecz Atenom, został pobity i cofnął się ku Negropontu. Grecy zajęli potém Oropos. Sądzą, że Akropolis ateńska nie długo będzie się mogła trzymać.

— Donoszą z Angra (na wyspie Tercejrze) pod d. 12 lipca, że od dni 8 nie widać okrętu Joao Sixto, sądzą więc że popłynął do wyspy ś. Michała. Port Villa-da-Praja jest jedyném miejscém w którém wyprawa Don Miguela mogłaby na ląd wysiąść, ale i tam sypią z pośpiechem szańce, około których 400 ludzi pracuje i na dzień 26 lipca ukończyć je mają.

— Dowiadujemy się (mówi Times) przez podróżnych którzy d. 20 t. m. z Porto-Cabello po 22 dniowéj żegludze do Chatam przybyli, że w Bogota poprzybijano na rogach ulic odezwę, wydanie wojny przez Kolumbję przeciwko Peru zwiastującą.

— Okazało się z badań sądu policyjnego w tych dniach przedsięwziętych, że pewien cudzoziemiec zbiéra tu do 3 fnt. szt. dziennie, co mu rocznego dochodu około tysiąca fnt. szt. zapewnia, a to tym sposobem. Sprowadził on z zagranicy, (najwięcéj z Włoch) grono 60 dzieci chłopców i dziewcząt, i rozsełał ich po Londynie z małpami, ptaszkami, białemi myszami i t. p. które oni pokazując jałmużnę zbiérają. Z téj jałmużny muszą się same utrzymywać a jemu za każdy nocleg jeden szyling od osoby płacić. Co więcéj które z nich uzbiera jest jego własnością.

— Doniesienia z Brazylji dochodzą do dnia 24. maja. Dekret królewski znoszący do czasu formy rządu konstytucyjnego w Parnambuck, został cofnięty przez wyrok z d. 27 kwietnia, już bowiem spokojność zupełnie jest tam przywrócona. Dnia 16 maja przyjmował cesarz deputację senatu, z adresem na mowę mianą od tronu. Ubolewa w niéj senat nad niespodziewaną uzurpacją korony portugalskiéj, i dziękuje cesarzowi, że z powodu tego spokojność i pomyślność Brazylji naruszona nie została. W tymże samym duchu ułożony był adres izby deputowanych.

— Z północnych stron Irlandji nadchodzą jeszcze doniesienia o pojedyńczych excessach. W Limerik zmuszono posłańca sądowego niosącego papiery do połknięcia takowych.

— Ponieważ jak wiadomo w policji tutejszéj ulepszenia zaprowadzone będą, złodzieje więc którzy także między sobą pewne zgromadzenie tworzą i mają ludzi biegłych w prawnictwie, naradzają się teraz nad sposobami któreby ich od niebezpieczeństwa w ich pięknem rzemiośle zasłaniać mogły.

— Rząd Krajów Zjednoczonych Ameryki północnéj, nie wydał bankruta Rowland Stephenson dla tego, że traktat

wzajemnego wydawania zbiegłych zbrodniarzy między Anglją a Ameryką północną zawarty, już od lat dwóch upłynął, i odtąd wznowiony nie był.

FRANCJA. — Sądy paryzkie drugiéj instancji na wniosek wdowy po jenerale Dugommier pozostałéj wyrzekły, że spadek w ilości 5 miljonów na legata przeznaczony, znajdujący się u P. Lafitte, ma być oddany pod administrację kuratora, który także ma prawo żądać zdania rachunków z użycia części téj summy. Sąd dla tego tak postanowił, ponieważ jeden z exekutorów testamentu Napoleona, przestał płacić.

— Minister marynarki zwołał d. 21 lipca wszystkich officerów morskich wyższego stopnia, w Paryżu bawiących, i w ciągu pięciogodzinnéj konferencji wywiadywał się o wszelkich nadużyciach, o jakich w izbie deputowanych i w dziennikach była wzmianka. Wypadkiem tego pożytecznego badania było, iż w służbie portowéj dadzą się zaprowadzić niektóre ulepszenia; co zaś do nadużyć, w żadném ministerjum nie ma ich tak mało, jak w ministerjum marynarki.

— Xiąże Polignac po przyjeździe swoim do Paryża z Londynu w d. 27 lipca, miał zaraz tegoż dnia wieczorem posłuchania prywatne u króla J. Przybycie jego daje powód do pogłosek o zmianie ministrów. Messager zbija te pogłoski, jako bezzasadne, atoli Kurjer francuzki zapewnia, że zmiana ministrów musi nastąpić. "Xiąże Polignac, są jego słowa, nie przybył do Paryża dla zmiany powietrza, a chociaż dzienniki nie zgadzają się na osoby, które teraźniejszych ministrów mają zastąpić, to jednak pewna, że się układają zmiany, w interesie strony, która od lat 14 walczy z naszemi instytucjami. Że to ministrom musi być nieprzyjemnie, i że w powszechnym odgłosie dzienników, żaden żal po nich nie daje się słyszyć, jest rzeczą naturalną. Zbierają oni teraz owoce swoich czynności.,,

— Na najbliższém posiedzeniu akademji napisów czytać będzie P. Pardessus rozprawę o postanowieniach, jakie wydał był w Palestynie Gotfried Boulion, a P. Sylvestre Sacy będzie czytał badania o początku powieści zwanych *Tysiąc nocy i jedna.*

— Obecni w Paryżu czteréj Chinczykowie zwiedzali wystawę obrazów; ubrani byli po duchownemu i dziwili się szczególniéj wizerunkowi swego ziomka mandaryna Kan-Gao, który przed kilkoma laty był w Paryżu.

— W więzieniu w Riom zbuntowali się uwięzieni. Musiano użyć siły, przyczem dwóch więźniów zabito. Król ułaskawił 8 więźniów, którzy do spisku nie należeli.

— Aktorowie angielscy zaczęli znowu d. 28 lipca reprezentacje swoje tragedją Szekspira *Korjolan.*

— *Messager des Chambres* udziela wyjątki z raportu doktora Pariset o przyczynach powstania zarazy morowéj. Doktor Pariset jsst zdania, że staranne baczenie dawnych Egipcjan, aby ziemi żadną zaraźliwą substancją nie nieczyścić, było główną przyczyną, dla któréj u nich nie zjawiało się nigdy powietrze. W téj mierze nietylko odwołuje się on do świadectw Herodota i innych starożytnych pisarzy, lecz przytacza własne poszukiwania, które uczą go, że dawni Egipcjanie nietylko ludzi ale i zwierzęta w mumje obracali aby ich nie grzebać. I tak na trzy mile drogi od prawego brzegu Nilu odkrył on nieznaną dotad jaskinię niezmiernéj obszerności, w któréj znalazł mnóstwo mumji ibisowych i krokodylowych. Możnaby mniemać że ubóstwianie tych zwierząt było powodem podobnego z ich ciałem obchodzenia się, ale mówi przeciwko temu ta okoliczność, że zarody a nawet jaja krokodylowe tym samym sposobem zachowywane były. Jest to dowodem, że raczéj wytępić je starano się jako szkodliwe zwierzęta. Doktor Pariset sądzi, że tym jedynie sposobem umiano kraj nie zamieszkalny do uprawy przydatnym uczynić. Dodaje w końcu, że w Nubji z powodu panującéj tam schludności nie zjawia się samo z siebie powietrze morowe, gdy tymczasem powstaje w Egipcie, gdzie klima pomimo zalewów Nilu jest jak najzdrowsze, a to jedynie z przyczyny niedbalstwa, lenistwa i nieschludności mieszkańców, oraz z powodu zle urządzonych miejsc pogrzebowych itp, co wszystko przyczynia się do zniszczenia dobrodziejstw przez naturę na te miejsca zlanych. Pan Pariset jest przekonany, że w Egipcie powstaje powietrze morowe samo z siebie, i wymienia nawet wioski w których najczęściéj się wydarza. Nieprzeczy, że i w inszych krajach powstaje morowa zaraza, ale najprędzéj w Egipcie, bo tam wszystko się teraz do tego przyczynia. Ophtalmia i Syphilis są to choroby bardzo zagęszczone w Egipcie, ta ostatnia przecież jakkolwiek zbyt często zjawiać się zwykła, nie jest niebespieczną, bo łatwo przedsięwziętym przeciwko niéj środkom, ulega.

HISZPANJA. — *Z Madrytu, d.* 21 *lipca.* — Listy z Katalonji i opowiadania podróżnych wystawiają w śmiesznéni świetle działania hrabiego d'Espana. W korpusie gwardji przybocznéj któréj jest szefem, urządził szkołę tańca. W Barcellonie przebito człowieka który był podobny do hr. d'Espana.

— Minister wojny polecił dowódcom pułków, aby przedstawili mu tych officerów, o których jest porozumienie że należą do tajnych towarzystw, z wyrażeniem zdania o ich politycznym sposobie myślenia.

— Zawiść między strzelcami gwardji a ochotnikami królewskiemi, coraz większa się staje. Dnia 27 b. m. przyszło znowu między nimi do kłótni, przyczém raniony był officer z gwardji strzelców. Król wydał rozkaz, aby sądownie dochodzono i karano sprawców tego niepokoju. Wkrótce potém udał się P. Carvajal inspektor ochotników do hrabiego P. Roman dowódcy strzelców gwardji z prośbą, aby udał się z nim do króla, w celu przedstawienia monarsze że to jest nic nieznacząca kłótnia wszczęta w szynkowni, ale hr. odmówił tego. Słychać, że z powodu tego przyszło do wyzwania między nimi.

NIEMCY. — *Od Menu, dnia 3 lipca.* — Wiele rodzin bawarskich zamierza udać się za xiężniczką Amalią do Brazylji i tam osiąść.

— W Genewie jest teraz xiądz grecki przysłany przez prezydenta Grecji bawiącym tu Grekom. Poświęca się z wielką pilnością sztuce zegarmistrzowskiéj, któréj ma początki. W Genewie jest obecnie siedm odmiennych wyznań, a mianowicie: katolicy, grecy, kalwiniści, lutrzy, reformowani niemieccy, metodyści, anglikanie, i żydzi.

— Z Köthen wysłał xiąże znowu wielką karawanę owiec bo z 3000 sztuk złożoną, do posiadłości swoich w Rossji do téj karawany przyłączą w Rosslau 2000 sztuk owiec.

— Do Monachium przybył dnia 29 lipca ces. brazylski poseł, margrabia Barbacena, proszący o rękę xiężniczki Leuchtenbergskiéj dla swego monarchy.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

W Pamiętniku Warszawskim umiejętności z miesiąca lipca znajduje się rozprawa JW. Lelewela o pisowni polskiéj, którą tu powtarzamy jako dotyczącą drogiéj własności naszéj, a zatém obchodzącą ogół czytelników. Sądzimy także, iż upowszechnienie jéj da powód do pism, które się przyłożyć mogą do rozświecenia i ustalenia pisowni polskiéj.

O pisowni polskiéj z powodu rozpraw deputacji na publ. posiedzeniu Tow. Krol. Warsz. Przyja. Nauk. czytanych.

Na ostatniém publiczném posiedzeniu królewskiego warszawskiego przyjaciół nauk towarzystwa, zdała sprawę z pracy swojéj *Deputacja do rozpoznania i oznaczenia ortografji polskiéj naznaczona.* Obszerna jéj praca, ma być drukiem ogłoszona, ale od chwili jak publicznie odczytaną została, już się stała własnością publiczną i każdy o niéj swe zdanie otwierać może, i swoje postrzeżenia na jéj uwagach opierać.

Skończywszy słuchanie kursów w uniwersytecie wileńskim, w lat parę, roku 1811, posłałem do Wilna do druku moie uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, polskim XII wieku dziejopisem. Były wydrukowane, ale mi moję ortografję w druku przemieniono. Dodrukowałem tedy na końcu, *Dodatek,* p. 179 182, jako 49 §, w którym użyłem j z ogonkiem spółgłoski: tak nazywanéj *joty,* w syllabach ja, ją, je, ję, ji, jo, ju, aj, ej, ij, oj, uj, yj. To dało powód, że podówczas na *literackiéj ławce* o tém mówiono, a mnie zaznajomiło z weteranem owego już czasu narodowéj grammatyki autorem, Onufrym Kopczyńskim. Nikogo to nie zadziwi, że poważny wiekiem Kopczyński, przyznał zupełną słuszność moim co do j postrzeżeniom: dodał tylko, że pewnie nikt się nie odważy wprowadzić go w użycie. Moje przyrzeczenia, że przy pierwszéj sposobności użyję go, wzbudzały w nim uśmiech powątpiewania: wreszcie pozyskałem w jego szczególniéjszych względach i przychylności radę i pomoc. Pozwalał mi przed sobą moje prace odczytywać; gromił, poprawiał, lub dobre napisanie przyznawał: i wiele chwil miłych wspomnieniu a z niemałym dla mnie pożytkiem u niego strawiłem. Nie raz toczyła się rozmowa ze swobodą, któréjby w innym razie *kodex grammatyczny* nie dozwolił (1). Waliliśmy czaszy przeszłe w imiesłowy i przemieniali czasowników odmiany, przeistaczali ortografię.

To wszystko pobudzało mnie do poszukiwań grammatycznego języka polskiego mechanizmu, do zgłębiań etymologicznych, a zmiana ortografji bywała tych poszukiwań wypadkiem. Wprzód nim ktokolwiek z deputacji w gronie towarzystwa naznaczonéj, o podobnych w ortografji odmianach pomyślał, już em ledwie nie całe tego pole w szérsz i w poprzek, myślą moją przeszedł, a czylim źle czy dobrze do czego trafiał, jużem wtedy stanął u tego prawie kresu, u jakiego się dziś w zdaniu swém sprawy zatrzymała deputacja. Pisałém: *blizko, łupieztwo, łupiezki, zwycięztwo,* i tak daléj; w wielu wyrazach, pisałem przed *k,* spółgłoskę *z,* mniemając, że tego etymologja wymaga; kończyłem wszystkie tryby bezokoliczne na *c, ć,* a nigdy na *dz;* nie kreskowałem samogłoski *a* (niewiedząc jeszcze jak ją Kopczyński kréskować radzi); kréskowałem *e, o,* pewnie bez przekroczenia ogólnych przepisów; uważałem podobnie konsony j; i tak daléj. Dowodem tego są moje *pisma pomniejsze jeograficzno historyczne,* wydane w Warszawie 1814, bez miejsca druku. Były one drukowane w drukarni XX. Pijarów: ale że tyle nowości ortograficznych wytoczonych było, ówczesny prefekt drukarni, szanowny Szymon Bielski, nie pozwolił na wymienienie miejsca druku, z obawy, aby się nie zjawili jakie na drukarnię pijarską krzyki. Na widok takiéj księgi, Kopczyński ze śmiechem mię witał, wołając: "porzuć tę nowość, na którą kodex grammatyczny nie pozwala i nie przystaje, a która powszechny obraża zwyczaj.,,

W skutku tego roku 1815, Bruno Kiciński we Lwowie drukując w ćwiartce swoje tłómaczenie Batrachomyomachji, użył spółgloski j; a w Wilnie w tygodniku tamecznym toczyły się spory o j, oraz o różne ortograficzne trudności. Pisał tam o tém i Filip Nerjusz Golański. Byłem łajany: w zawód jednak sporny niewystępowałem. W swoich tylko poszukiwaniach, postępowałem daléj. Już w roku 1816, *tygodnik Wileński* dowodzi, żem pisał, nie: *swoich, stoisz, kraina,* ale jakby etymologicznie: należało *swojich, stojisz, krajina.* W tymże roku 1816 wystąpił Feliński, jak powiada, po wieloletniéj pracy i ciągłém zastanawianiu się, z obszerną i długą przy poezji, o ortografji i spółgłosce j, rozprawą (1). Nie dziwię się że moich kroków nie znał, gdyż pisma moje, ani poezją ani romansem, ani tłómaczeniem, nie były; a spory o ortografję, toczyły się w Wilnie, w stronie świata, która dla poetów nieznaną była, a może już wówczas zapowietrzoną się wydawała.

Nie był to tak wielki antagonista Feliński: nie myślałem też z nikim w szeregi występować: wreszcie inne zatrudnienia, przedmioty i prace mnie zajmowały: zdawało się, że więcéj do tego rodzaju językowych poszukiwań nie przystąpię, a tém bardziéj pisać nie będę: kiedy w roku 1822 ukazały się *pierwsze zasady grammatyki języka polskiego Mrozińskiego,* a wkrótce jego *odpowiedź na recenzję.* Uderzyłem czołem przed tém zjawiskiem, tym bardziéj powiedziałem sobie: więcéj o tém pisać mi się nie godzi (2). Wszelako wyrzec się mojego języka nie mogłem, a nawet po 1822 roku, napotykałem w języku naszym coś nierozważonego, coś dla mnie nowego; ztąd wynikały w pismach moich różne w ortografji i sposobach mówienia odmiany i próby. Wybaczą mi czytelnicy, którzy sobie czas do czytania i przeglądania dzieł moich dali, jeślim tą niestatecznością, jaką im nieprzyjemność sprawił. Był to wypadek nieustających poszukiwań i postrzeżeń, które czy są dobre lub niedobre, swego przekonania i obcych zdań wyglądałem (3).

Wybaczą mi także, że przystępując do rozwagi kilku małych ortograficznych trudności, żem ich tak długą historją na wstępie zatrzymał, a do tego historją *o sobie!* Sądziłem, że tego istotna była potrzeba, aby mi nie powiedziano: "*że nie w swoie się wdaje.,,* Wskazawszy tedy, że na polu na którém deputacja pracowała, już się od lat ośmnastu znajduję, i wszystkie jego niwy przebiegałem, i różne z nich polepszoną przewracałem uprawą: że zatém nietylko mam prawo w tym razie, ale może i powinienem odezwać się: przystępuję do rzeczy, opartéj jedynie na tém, co na posiedzeniach odczytaném było: a przeto publiczności znajomém się stało.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

(1) Kodexem grammatycznym nazywał Kopczyński siebie, i grammatyki swoje.

(1) Jak Feliński na czele swych poezji, tak później X. Korzeniewski dominikan na czele swych kazań, rozprawę o ortografi zamieścił.

(2) Moje obserwacje ograniczyły się do twardych i miękkich spółgłosek, i do etymologji; Mroziński nadto wyrozumował i rozwinął powinowactwo słabych i mocnych głosów.

(3) Wybaczą mi i to czytelnicy, że w druku nie znajdują dość ściśle dochowywanych, przezemnie przyswajanych zasad, tak iż na téj saméj kartce, na téjże saméj linji i dawny zwyczaj i nowość w podobnychże mieszają się przypadkach: bo mój własny zastarzały nałóg, i nałogi zecerskie, nie dozwoliły w czystości nowościom występować.

TEATR NARODOWY. Dziś komedja: *Damy i Huzary* po niéj nastąpi komiczny balet: *Fletrowers zaczarowany.*

— Do dzisiejszego numeru Gazety Polskiéj dołącza się nadzwyczajny dodatek.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nro. 472.

DODATEK NADZWYCZAJNY
DO
GAZETY POLSKIEJ

w Warszawie dnia 11 Sierpnia 1829 roku we Wtorek.

WIADOMOŚCI OD ARMJI.

w główněj kwaterze w Aidos dnia $\frac{14}{26}$ lipca 1829 *r.*

Zwycięztwa odniesione w dniach $\frac{5}{17}$ $\frac{6}{18}$ i $\frac{7}{19}$ lipca oddały w moc armji przejścia Kamczyka, i otworzyły jéj drogi Bałkanu. Jenerał główno dowodzący rozkazał więc przebyć góry, które od tak dawna uważano za nieprzełamaną zasłonę państwa Ottomańskiego.

Prawa kolumna pod rozkazami jenerała Rüdiger doszła dnia $\frac{8}{20}$ do Funduklidere po tamtéj stronie wsi Arnautlaar; straż jego przednia dosięgała aż do Aiwadzik.

Kolumna lewa pod rozkazami jenerała Roth przybyła do Aspro. Przednia jéj straż zajmowała Paliabano na grzbiecie Bałkanów.

Główna kwatera i drugi korpus dowodzony przez jenerała Hr. Pahlen były w Derwisz, Jowan i nad Kamczykiem.

Admirał Greigh udał się do zatoki Messambria z eskadrą składającą się z trzech okrętów linjowych, kilku fregat, i wielką liczbą statków przewozowych z żywnością. Więcéj niż przez trzy godziny mocno bombardował miasto tegoż nazwiska.

Dnia $\frac{9}{21}$ lipca jenerał Rüdiger udał się do Aiwadzik, straż jego przednia pod dowództwem jenerała Żyrów do Erkecz wsi położonéj na szczycie wielkiego Bałkanu: jenerał Roth do Eraklia, straż przednia jego pozostała w Paliobano, a jeden oddział zajmował wieś i przylądek Emine.

Główna kwatera i korpus jenerała hr. Pahlen stanęły między Arnautlaar i Funduklidere.

Dnia $\frac{10}{22}$ lipca straż przednia jenerała Rüdiger, złożona z dwóch bataljonów pułku 37 strzelców, z dwóch pułków Kozaków Czernemiszkina i Iligina zeszła z pochyłości południowéj Bałkanów. Oddział nieprzyjacielski około 2,000 ludzi, chciał bronić jéj przejścia wąwozu, przez który rozwijać jéj się wypadało: strzelcy 37 pułku nieodpowiadając na ogień piechoty nieprzyjacielskiéj, uderzyli na nią i odparli.

Rozsypka oddziału tureckiego była zupełna: uciekających dzielnie ścigali kozacy, i zabrali im jednę chorągiew i 131 niewolników, między któremi dwóch pułkowników, strata nieprzyjacioł w zabitych i rannych była bardzo znaczna; my straciliśmy tylko 6 ludzi. Zrana tegoż samego dnia jenerał Roth wszedł na Bałkany aż do Paliobano, grunt skalisty stawiał z początku wielkie pochodowi przeszkody, tak dalece, że potrzeba było wzmocnić 6 bataljon pionerów dwoma tysiącami robotników wziętych z piechoty, już to dla zrobienia drogi, już to dla odparcia przy Monarstyrkioi przedniéj straży korpusu armji nieprzyjacielskiéj, który usiłował wstrzymać poruszenie téj kolumny, lecz wkrótce przymuszony został cofnąć się nad małą rzekę Inżeakedere. Seraskier Abdul-Rahman pasza o trzech bunczukach, główno dowodzący wojskami nad Kamczykiem, załogami Messambrji, Anchialos i Burgas, tudzież korpusem obserwacyjnym na przeciw Sisopolis, zgromadził pod Keleller uciekających z nad Kamczyka, i stanął sam w sześć do siedm tysięcy ludzi na prawym brzegu rzeki Inżeakioidere, zapewne w zamiarze zasłonienia przez to środkowe stanowisko wszystkich miejsc nad odnogą Burgas położonych, i wydania bitwy, tym z naszych kolumn, któreby się rozwijały około Monarsterkioj.

Jenerał Roth przeszedł wieś tę z 4tą dywizją ułanów, 28mą baterją konną, 2ma pułkami kozaków Jeżowa i Bakłanowa, za któremi szły 4ry bataljony 3ciéj brygady, 7méj dywizji piechoty z ośmiu działami artylerji lekkiéj. Nieczekając na przybycie głównych sił swéj kolumny, uderzył natychmiast na stanowisko nieprzyjacielskie.

Abdul-Rahman pasza z korpusem swym, kilka chwil zaledwie oparłszy się ogniowi naszych baterji, opuścił swe stanowisko, i tak dzielnie ścigany

był przez ułanów, kozaków i artyllerją konną na przestrzeni blisko 10 wiorst wynoszącéj, że bez wystrzału opuścił dwie baterje nadbrzeżne o 4ch działach, i warsztat na którym tylko co dokończono budowę pięknéj 26 działowéj korwety! W téj utarczce zabraliśmy nieprzyjacielowi 400 niewolników, 4ry dział polowych i 7 chorągwi. Jenerał Roth zostawiwszy dalsze ściganie uciekających kozakom, wysłał część swojéj straży przedniéj do Messambrji. Miejsce to jest ufortyfikowane, a okopy wzniesione na przeciw międzymorza, które go łączy ze stałym lądem, broniły przystępu do niego.

Jak tylko piechota złączyła się z ułanami, którzy byli na czele przedniéj straży, wymierzono baterje na obóz okopany.

Ogień dział był tak czynny, że załoga znajdująca się w okopach, złożona z 375 ludzi, rażona kartaczami i przejęta strachem, złożyła broń i poddała się na łaskę. Oddała zwycięzcom 2 chorągwie i 3 działa. Baterje nasze obróciły się bez straty czasu przeciwko saméj Messambrji, nad którą całkowicie panowały.

Dowodzący w niéj Osman pasza o 2ch buńczukach, zagrożony przez eskadrę admirała Greigh, i rażony ogniem artylierji naszéj, poddał się wkrótce na wezwanie jenerała Roth, który mu dozwolił nocy jednéj dla przygotowania załogi i mieszkańców do poddania się, którego uniknąć nie mogli.

Jakoż nazajutrz dnia $\frac{11}{23}$ lipca rano oddał jenerałowi majorowi Wachten szefowi sztabu głównego 6 korpusu, klucze miasta, 10 chorągwi i 15 armat; i stawił się sam w towarzystwie 100 urzędników tureckich, i 2,000 jeńców wojennych przed władzami które miały zlecenie odprowadzić ich do Rossji.

Główna kwatera była dnia $\frac{10}{22}$ w Erkecz, dnia $\frac{11}{23}$ w Inżcakioj greckim, gdzie jedna część drugiego korpusu z nią się złączyła, druga część tegoż korpusu pozostała w Keleller,

Kolumna jenerała Rüdiger udała się dnia $\frac{11}{23}$ ku Alkaria, korpus nieprzyjacielski cofnął się śpieszno przed nią ku Aidos, zostawiwszy w swym obozie wielką ilość amunicji, i dwa działa polowe, jenerał Żyrów mający zlecenie ścigać go, zabrał w Dautéj 1,000 pudów prochu armatniego, 2,000 czetwertni pszenicy, i 200 czetwerini gryki, prócz tego wiele innych rzeczy mniejszéj wartości.

Załoga Anchialoi przestraszona szybkim pochodem, i świetném powodzeniem naszéj armji, opuściła zrana tegoż samego dnia okopy miasta, które natychmiast zajął oddział żołnierzy jednego z okrętów krążących przed tém miastem. Znaleziono tam 14cie armat, 1 moździerz, 3 magazyny prochu działowego, i 1 magazyn soli.

Tymczasem straż przednia jenerała Roth, pod dowództwem jenerała Nabel odebrała rozkaz od główno dowodzącego, aby się udała do Burgas, jenerał zaś Roth aby się posunął do Rumilikioj, na drodze do Aidos.

Dnia $\frac{12}{24}$ zrana gdy jenerał Nabel zbliżył się do Burgas, załoga miasta odważyła się wyjść na jego spotkanie. Uderzono na nię natychmiast: rozbita przez nieustraszone pułki 4téj dywizji ułanów, szukała ocalenia się w ucieczce. Jenerał Nabel zabrał naprzód nieprzyjaciołom dwa działa polowe, które im towarzyszyły, a dzielnie ścigając uciekających aż do okopów, z niemi razem wszedł do miasta.

Załoga opuściwszy wszystko, schroniła się przez południowe bramy miasta. Dziesięć dział, magazyny wszelkiego rodzaju, i zajęcie tak ważnego miejsca są trofeami tego zwycięstwa.

Dnia $\frac{12}{24}$ jenerał Roth udał się z swym korpusem do Alakaria, a jenerał Rüdiger do Eski-Baszlij. Część 2. Korpusu zajęła Allakaria, reszta stanęła obozem w centralnéj pozycji Inzcakioi greckim przy głównéj kwaterze.

Poruszenia armji ku Kamczykowi, tak dobrze ukryte były przed wielkim Wezyrem będącym w Szumli, że dopiero w cztery dni po oddaleniu się naszém z przed tego miasta, to jest dnia $\frac{9}{21}$ Lipca wysłał dla wzmocnienia stanowiska w Kiuprikivi korpus złożony z 9ciu pułków piechoty, jednego pułku jazdy regularnych, tudzież 1000 deli konnych z trzema działami polowemi. Opuścili Szumlę pod rozkazami Ibrahima o trzech, Kieasse o trzech i Mehemeda o dwóch buńczukach baszów przybyłych świeżo z Konstantynopola dla dowódzenia regularném wojskiem armji tureckiéj.

Za przybyciem nad Kamczyk korpus ten dowiedział się dopiero, że okopy są zdobyte i zajęte przez nasze wojsko. Baszowie cofnęli się więc naprzód o kilka wiorst, a potém udali się do Czenge i ku wsi Sudżuluk, gdzie bawili przez dzień $\frac{11}{23}$ lipca niepewni co im daléj przedsięwziąść wypada.

Dowiedziawszy się w wieczór tegoż dnia że Abdul Rahman basza został pobity na równinach

Burgas, udali się ku Aidos, gdzie przybyli w wieczor dnia $\frac{12}{24}$ lipca.

Dnia $\frac{13}{25}$ jenerał główno kommenderujący rozkazał jenerałowi Rüdiger udać się ku Aidos, zająć stanowisko o 3 lub 4ry wiorst od tego miasta. tam oczekiwać na zgromadzenie się wojsk naszych, i nie uderzać na Aidos chyba wtenczas gdyby mógł z pewnością przewidzieć pomyślny skutek. Jenerał Roth miał tymczasem przyspieszyć pochód, i stanąć w drugiéj linji za wojskiem jenerała Rüdiger, korpusowi zaś jenerała hrabiego Pahlen polecono udać się do Rumilikioj.

W skutku tych rozporządzeń jenerał Rüdiger udał się na wzgórza między Rumilikioj i Aidos blisko o cztery wiorst od tego ostatniego miasta.

Baszowie sądzili, iż chwila ta sprzyja ich zamiarom i postanowili uderzyć na czoło naszéj armji, w przód nimby było wzmocnione przez wojska, które następowały.

Jazda turecka z częścią piechoty wyszła z Aidos i uderzyła na kozaków jenerała Rüdigera, którzy cofnęli się na pozycyą. Jenerał ten widząc, iż go attakują z frontu, i pewnym będąc że odeprze nieprzyjaciela, oddzielił z prawego swego skrzydła jednę brygadę, czwartéj dywizji ułanów, i wysłał ją dla zajścia w tył lewemu skrzydłu nieprzyjaciela, który na niego z wielką nacierał dzielnością. Ogień naszych baterji, i poruszenia ułanów były skuteczne. Przednia straż turecka odparta, w nieporządku wróciła do Aidos. Jenerał Rüdiger ścigał ją z 8. bataljonami i 16. działami pod dowództwem xięcia Gorczaków. Przybywszy przed Aidos, spostrzegł korpus nieprzyjacielski 6 do 7000. piechoty wynoszący, który stał w pozycji za i obok miasta, i którego lewe skrzydło opierało się o dawne okopy, które naprawiać zaczęto.

Widząc, że miasto jest kluczem téj pozycji, jenerał Rüdiger obrócił swe baterje przeciw massom nieprzyjacielskim, a jeden bataljon 36 i jeden 37. pułku strzelców wysłał dla zdobycia bagnetem dawnych okopów miasta. Z początku nieprzyjaciel dawał uporczywy odpór; lecz party w okopach i w krętych ulicach miasta, złamany ze wszystkich stron i rozbity został przez walecznych naszych strzelców.

Tak wielka była dzielność tego natarcia, że pułki tureckie znajdujące się w pozycji za miastem poszły w rozsypkę, i pierzchnęły ścieszkami Bałkanu w dyrekcji ku Karnabat. Ułani i kozacy uderzyli na nie natychmiast, i wielką zadały im klęskę wtenczas gdy piechota nasza prowadzona przez Xięcia Gorczaków, biła wszystko, co w pierwszéj chwili schronić się nie zdołało.

Zabraliśmy cały obóz turecki, znaleziono w nim 600. namiotów, 448. beczek prochu, wielką ilość ładunków, 3000. płaszczy wojskowych, i wiele broni. Uciekającym zabrano 4. chorągwie i 4. armaty, które z niemi z Szumli przybyły. Miasto i pole są okryte wielką liczbą zabitych, mniejsza była jeńców; wynosi tylko 220; my straciliśmy zaledwie 100. ludzi.

Piękna ta walka ukończyła się operacją przejścia Bałkanów. W całym ciągu tego chwalebnego przedsięwzięcia mężne nasze wojska, dawały ciągle nowe dowody świetnego męstwa, i niezmordowanéj gorliwości, któremi się zawsze odznaczały.

Turcy niespodzianie razem i napadnięci, i pobici, niemieli czasu zabrać ludności równin Burgas.

Spokojni ci mieszkańcy, po większéj części chrześcjanie, pod światłą opieką zajmują się ciągle zatrudnieniami rolniczemi. Porty morskie Burgas, Anchialos i Messambrja, wystawiają widok wielkiéj czynności.

Podług wiadomości, od korpusu obserwacyjnego w Jenibazar z dnia $\frac{11}{23}$ lipca, jenerał Krassowski dnia $\frac{9}{21}$ i $\frac{10}{22}$ robił rozpoznanie aż pod same okopy obozu pod Szumlą, i dnia $\frac{11}{23}$ wrócił do Jenibazar, niedoznawszy żadnéj od nieprzyjaciół w pochodzie przeszkody.

Jenerał Pansette dowodzący stanowiskiem naszém wojskowém w Sisopolis uczynił w dniu $\frac{12}{24}$ lipca wycieczkę na obóz nieprzyjacielski pod wsią Atty. Za zbliżeniem się jego Turcy opuścili naprzód swe reduty, a kilka wiorst ztamtąd pod wsią Czyngancesкelsy zostawili jenerałowi Pansette całą swą artylleрję z 4 armat składającą się.